

IRENA ANTOSIEWICZ

ur. 1929; Puławy

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne, święta, Boże Narodzenie, choinka

Święta Bożego Narodzenia

Święta były bardziej uroczyste w moim pojęciu. Bo dziś dzieci to się tak za bardzo nie cieszą tym. Ja pamiętam jak przychodziły Święta Bożego Narodzenia to zaczynało się najpierw od tego, że mama na dwa, trzy tygodnie przed świętami zagniała ciasto na pierniczki. Nie było lodówek to ciasto musiało leżeć gdzieś tam za oknem, na zimnym, i że to się robiło na potarzu. Taki był do spulchnienia potarzu. Tydzień przed świętami mama piekła te pierniki i potem wieczorem, myśmy mieli w kuchni taki olbrzymi stół, mama robiła różnokolorowe lukry, każdy dostawał porcję tych pierników i lukrowanie odchodziło. Maczkiem się kolorowym posypało i te pierniki jak poleżały tydzień to był taki zapach, rozpływały się w ustach. I to się wieszało na choince. No i ten zapach tej choinki, oczywiście mieszkanie było trzy i pół metra wysokie, mama tak dbała o to, że to musiał być gruby świerk, że to musiały być szyszki i na tej choince się wieszało to wszystko. Z tym, że myśmy mieli dziecinny pokój przy kuchni i mieliśmy drugą choinkę i tam co żeśmy namajstrowali, nakleili, to wszystko przez dzieci zrobione, łańcuchy nie łańcuchy, to sobie to wszystko wieszaliśmy na tej choince naszej, a w dużym pokoju stała ta choinka i to najstarszy brat zawsze z ojcem ubierali i nas nie dopuszczali. Dopiero w Wigilię jakśmy szli już do pośniku to mogliśmy wejść do tego pokoju i zobaczyć. No i prezenty pod tą choinką. Ojciec robił jakieś kosze z bibułki, że tam się wsadzało owoce, cukierki, jabłuszka się wieszało. Orzechy były złocone, bombek różnych, łańcuchów i te pierniki. To był taki zapach, że ja to do dzisiejszego dnia czuję. A już po skończonych świętach to potem był podział majątku. To co zostało na choince było zdjęte i między wszystkimi się dzieliło. Taki był nastrój, tak zupełnie inaczej były te bożonarodzeniowe święta. Co dzieci dostawały wtedy? Dostawały jakieś zabawki, a niezależnie od tego jakieś ubiory, to co było potrzebne dziecku to dostawały.

Przede wszystkim przed wieczerzą pacierz się mówiło. Ja do dzisiejszego dnia tą tradycję zachowuję, że przed spożyciem, przed podzieleniem się opłatkiem pacierz się odmawia. I był rygor. Przy stole trzeba było siedzieć prosto, równo, nie trzeba było

zakładać rąk na stół. Już zawsze babcia i mama pilnowały tego. A po pośniku dopiero były te prezenty. A teraz wnuki przylecą, jeszcze do stołu nie siądą, od razu: „Babciu, co tam jest pod choinką?” Ja mówię, teraz nie, ale gdzie tam, nie słuchają.

Pasterka była zawsze o 12 w nocy, to się szło na tą pasterkę, ale też nie zawsze się szło, bo to kawał drogi było. Jak była zima taka lżejsza, że można było iść to się szło, bo to było z półtora kilometra, a jak pozasypywało drogi, to się zostawało w domu.

Data i miejsce nagrania	2004-06-23, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"